

Dyskusja po referacie Michała Hellera:
Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym

Adam Strzałkowski:

Referat dzisiejszy jest rezultatem pewnej rozmowy kiedyś w tramwaju, w której Ks. Profesor Heller wspomniał mi, że z grupą swych współpracowników zajmuje się działalnością krakowskich filozofów przyrody. Zaproponowałem mu wówczas referat na zebraniu naukowym naszej Komisji i propozycja ta została przyjęta.

W tej tramwajowej rozmowie wymienił Ksiądz wśród tych krakowskich filozofów przyrody również Czesława Białobrzeskiego. Wiem, że miał on rzeczywiście inklinacje filozoficzne, ale teraz nie znalazł się jakoś w referacie.

Przypominam też sobie, że Ojciec Innocenty Bocheński w jednej ze swych książek wspomnieniowych pisze o Zawirskim, twierdząc, że miał on silne przekonania lewicowe. Czy zaważyło to na jego pracach filozoficznych, czy pojawiają się w nich wpływy filozofii marksistowskiej?

Michał Heller:

Tak to rzeczywiście bywa, że wiele rzeczy w Krakowie zostaje zainicjowanych w tramwaju lub na Plantach.

Wydawało mi się wówczas, że Białobrzeski odegrał większą rolę w czasie pobytu w Krakowie. Okazało się jednak, że był tu bardzo krótko, bodaj tylko dwa lata, potem działał w Warszawie. Nie rozwinął wtedy w Krakowie większej działalności w zakresie filozofii.

Zawirski, jak wynika ze studiów nad jego filozofią, materialistą nigdy nie był. Natomiast politycznie miał rzeczywiście poglądy lewicowe, ale komunistą nie był. Przeżywał chyba bardzo negatywnie przemiany, które po wojnie zaszły w Polsce.

Jerzy Janik:

Czy mógłbyś coś powiedzieć o związku krakowskich filozofów przyrody z Kołem Wiedeńskim.

Michał Heller:

Tak, były takie związki. Kraków w początku tego okresu, o którym mówię, był częścią Austrii i wpływ filozofów wiedeńskich był tu duży, na przykład na Heinricha. Później w latach dwudziestych te związki

z Kołem Wiedeńskim także były bardzo silne – filozofowie wiedeńscy opierali się w swych pracach na osiągnięciach zwłaszcza logików polskich, spotykali się na wspólnych zjazdach. Gdy przegląda się cytaty w pracach Metallmanna czy Zawirskiego, często pojawiają się w nich przedstawiciele Koła Wiedeńskiego. Cała metodologia była praktycznie stamtąd. Przyjmowali oni metodologię neopozytywistyczną, natomiast starali się uwolnić od neopozytywistycznej metafizyki.

Andrzej Pelczar:

Mam dwie uwagi dotyczące historycznego wątku. Mówił Książd Profesor o Zarembie. Zaremba miał rzeczywiście trudności z teorią względności. Przypuszczam, że, z jednej strony, starał się znaleźć błąd matematyczny w tej teorii, z drugiej strony, miał trudności interpretacyjne związane zapewne z tym, że miał on wykształcenie inżynierskie i ta zdroworozsądkowa intuicja inżyniera mu tu jakoś przeszkadzała. Później jednak przekonał się do teorii względności, o czym pisał też Profesor Średniawa.

Druga uwaga dotyczy tego, że były polemiki Zaremby ze Szkołą Lwowsko-Warszawską i Zaremba w swoich podręcznikach matematyki zajął się logicznymi podstawami matematyki, całą część rozważań poświęcił wielości. Na temat tych polemik pisze interesująco Woleński. Nie jest to całkiem filozofia przyrody, ale jest ciekawym przyczynkiem do problemu podstaw. Zawirski niezbyt właściwie przenosi problem nierozstrzygalności w matematyce twierdzenia Gödla, mówiąc o zdaniach, które są sensowne, ale nieprawdziwe. Przejście na grunt nauk przyrodniczych jest tu może zbyt odważne.

Michał Heller:

Twierdzenie Gödla nie było jeszcze wtedy dobrze przyswojone nawet w środowisku logików. Metallmann nie wspomina o tym twierdzeniu, chociaż w niektórych jego rozważaniach bardzo byłoby to na miejscu.

Andrzej Śródka:

Jedna uwaga dotyczy Profesora Zaremby i teorii względności. Leopold Infeld, który studiował u Natansona, wszedł kiedyś na wykład Zaremby, gdy ten udawał niespójność matematyczną teorii względności. Infeld był zgorszony, że taki wielki matematyk mówi kompletne bzdury na temat teorii względności.

Wydaje mi się, że takie porównywanie Szkoły Lwowsko-Warszawskiej i Krakowskiej, w zakresie filozofii przyrody, jest niezbyt uzasadnione. Te

dwie szkoły na tej płaszczyźnie w ogóle się z sobą nie łączą. Szkoła Lwowsko-Warszawska powinna się właściwie nazywać szkołą lwowską, bo warszawska była kontynuacją lwowskiej. Miała ona w matematyce przedstawicieli takich, jak Sierpiński, Kuratowski, Janiszewski. W Warszawie w przeciwieństwie do Krakowa prawie nikt i z filozofów i matematyków nie uprawiał filozofii przyrody. Kotarbiński skierował się ku etyce i logice, Tatarkiewicz ku historii filozofii, Ajdukiewicz ku logice. Filozofia przyrody była przede wszystkim specjalnością krakowską.

Michał Heller:

Niezupełnie mogę się z tym zgodzić. U Ajdukiewicza można znaleźć cały szereg wątków z zakresu filozofii przyrody, np. zagadnienia dotyczące teorii względności, problem czasu. Można się zgodzić, że tam nie były to zagadnienia dominujące, uprawiane były raczej z punktu widzenia metodologii. Natomiast w pełnym znaczeniu filozofem przyrody był Henryk Mehlberg, który potem wyemigrował do Stanów, do Chicago. Moim zdaniem, jego analizy były głębsze niż Zawirskiego; nie zająłem się nim dlatego, że nie był on związany z Krakowem. Dwa tomy jego prac, przetłumaczone na angielski, dają bardzo głębokie omówienie problemu czasu w fizyce klasycznej i w mechanice kwantowej. Ale w pełni się zgadzam, że w Warszawie główna problematyka była inna.

Bronisław Średniawa:

Problem teorii względności zaprzętał uwagę ludzi w Krakowie przez wiele dziesięcioleci. Zaczęło się to od wykładów popularnych w Akademii Umiejętności Witkowskiego o eterze. Witkowski zorientował się bardzo prędko, jako jeden z pierwszych na świecie, w znaczeniu i doniosłości teorii względności. Od niego dowiedzieli się o teorii względności różni fizycy niemieccy. Potem była sprawa Zaremby. Panuje przekonanie, oparte w dużej mierze na wspomnieniach Infelda, że Zaremba był zakutym przeciwnikiem teorii względności. To nie jest prawda. W 1924 r. po tych różnych dyskusjach napisał pozytywną pracę o teorii względności, o transformacji Lorentza. Nastąpiła zatem u niego zmiana podejścia do teorii względności. Sprawa ciągnęła się dalej. Po artykułach Infelda wywołanych pracą Zaremby przeciw teorii względności, podjął te zagadnienia Weysenhoff i około 1938 r. napisał pracę o podstawach teorii względności. Jego prace były cytowane jeszcze po II wojnie światowej przez Möllera i paru innych. Te zagadnienia interesowały filozofów. Mniejszym ich zainteresowaniem cieszyła się teoria materii i budowy materii. Problematyką tą zajmował się Natanson, który pisał prace o odwracalności i nieod-

wracalności zjawisk, ale później jakoś sprawa ta ucichła i nie miała konsekwencji. Tak wyglądało mniej więcej wkroczenie fizyki do filozofii w Krakowie.

Michał Heller:

Warto odnotować, że spory wśród fizyków na temat teorii względności miały swe odzwierciedlenie wśród filozofów; uczęszczali oni na wykłady z fizyki i odczyty publiczne. Dochodziło do polemik, które przenosiły się nawet do przewodów habilitacyjnych, jak to miało miejsce w przypadku przewodu Chwistka. Ciekawe, że wśród tych środowisk filozofów, o których mówiłem, nie było wątpliwości co do słuszności teorii względności, doceniali oni (na przykład Zawirski) wielką rolę filozoficzną tej teorii. Jest natomiast rzeczą interesującą, że filozofowie, nie tylko krakowscy, bardzo się interesowali mechaniką kwantową. Gdyby zrobić statystykę tematów filozofii przyrody w okresie międzywojennym, to na pierwszym miejscu znalazłyby się zagadnienia dotyczące mechaniki kwantowej, zwłaszcza determinizmu i indeterminizmu, nawet przed problematyką teorii względności.

Adam Strzałkowski:

Tak dużo się tu mówi o Zarembie i teorii względności, że nie mogę się powstrzymać od opowiedzenia pewnej anegdotki. Zaremba wiódł spory z Tadeuszem Banachiewiczem, który był entuzjastą teorii względności. Za czasów moich studiów był jeszcze w Instytucie Matematyki stary przedwojenny woźny, nie pamiętam, jak się nazywał, ale był amatorem-zegarmistrzem i naprawiał nam zegarki. On mi opowiadał, że Zaremba wysyłając go do Banachiewicza do Obserwatorium z kolejnym listem polemicznym, dawał mu 2 złote i mówił:

– Masz tu dwa złote, bo Banachiewicz cię na pewno spuści ze schodów. I rzeczywiście!

Jeszcze chciałem o jedną rzecz zapytać. Po wojnie w Krakowie takim sztandarowym marksistowskim filozofem przyrody był Augustynek. Zajmował się czasem. Ja pamiętam jedno takie zebranie filozoficzne u Kardynała Wojtyły, w którym razem z Jerzym Janikiem i chyba również z Księdzem Profesorem uczestniczyliśmy, na którym Augustynek – jak powiedział do mnie Krapiec, który siedział koło mnie – był częściej cytowany niż św. Augustyn, który też pięknie pisał o czasie. Chciałem zapytać, czy Augustynek nawiązywał jakoś do tego, co robił i pisał Zawirski?

Michał Heller:

O ile pamiętam, to raczej nie. Augustynek miał raczej ideę aksjomatyzacji, formalizacji teorii względności. W tym nawiązywał do prac Koła Wiedeńskiego. Jedną z tez tego Koła było, że porządna, dojrzała teoria fizyczna musi być zaksjomatyzowana i odpowiednio zinterpretowana. Musi to być zatem zinterpretowany system aksjomatów. Było szereg interesujących prac w tym kierunku. Ja bym umieścił Augustynka raczej w tym nurcie. Natomiast inny z krakowskich powojennych filozofów przyrody, Ks. Kazimierz Kłósak, bardzo często nawiązywał do myślicieli krakowskich, o których mówimy. Sam się chyba z nimi praktycznie nie zetknął. Studiował tuż przed samą wojną w Krakowie, ale tak się złożyło, że wtedy gdy w Krakowie zawiązywała się tzw. grupa krakowska, wyjechał na studia do Rzymu, a potem do Louvain. W 1936 r. odbywał się zjazd filozoficzny w Krakowie; Ks. Michalski, Łukasiewicz zainicjowali spotkanie na Bernardyńskiej, byli tam też Salamucha, Bocheński. Idea Łukasiewicza, który temu patronował, była taka, że filozofia nowożytna znaczyła upadek w porównaniu z filozofią średniowieczną, bo średniowieczni filozofowie do swoich badań wykorzystywali logikę, czego potem na taką skalę zaniechano. Ks. Kłósak, o ile wiadomo, nie zetknął się wtedy z grupą krakowską. Wrócił do Krakowa dopiero tuż przed wybuchem wojny. Miał ogromną pasję do nauki, a w czasie wojny nie miał dostępu do literatury: jedyne książki, jakie były dostępne, to były prace szkoły krakowskiej i dlatego jego prace nawiązywały potem do tych publikacji.

Zbigniew Wójcik:

Chciałbym przytoczyć tu też anegdotę, niezupełnie może na temat, a trochę obok. Mianowicie ochroniarze przyrody nawiązywali często do filozofii przyrody, ale robili to aplikacyjnie, może mniej Władysław Szafer, a bardziej Walery Goetel, który uzasadniał w ten sposób działalność w zakresie ochrony przyrody.

We Lwowie profesor mineralogii Zygmunt Weyberg był ostrym przeciwnikiem egzaminów z filozofii dla przyrodników. Filozofia była jednym z dwóch egzaminów w rygorozum doktorskim. Gdy Weyberg był we Lwowie dziekanem, odbywał się egzamin z filozofii dla jakiegoś doktora, pytał Twardowski. Weyberg siedział jako dziekan z urzędu przy egzaminie, ale nie zwracał zupełnie uwagi, siedział nad jakimiś swymi notatkami. Gdy Twardowski skończył pytanie, zwrócił się do Weyberga: „Panie Dziekanie, teraz Pan ma zadać pytanie”. Weyberg odrywa się od swoich notatek, niezupełnie zorientowany, o co chodzi i mówi do dokto-

ranta: „Co? Skończył Pan już? No to rznij Pan jeszcze raz!” Skończyło się to wielką awanturą w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Ostatecznie w 1935 r., kiedy zwolniła się katedra mineralogii w Warszawie, Weyberg przeniósł się ze Lwowa do Warszawy.

Adam Strzałkowski:

Filozofię, taką przyzwoitą, mieliśmy na studiach i wszyscy zdawali. Wydział był Filozoficzny i my z Jerzym Janikiem mamy dyplomy magistrów filozofii. Zdawaliśmy filozofię właśnie u Zawirskiego. Egzamin był z filozofii, ale wiadomo było, że gdy Zawirskiemu się powiedziało, iż się jest matematykiem lub fizykiem, to Zawirski ograniczał się w tym egzaminie do logiki. Uczyliśmy się zatem głównie logiki ze skryptu Zawirskiego, jakkolwiek muszę powiedzieć, że na wszelki wypadek uczyłem się też historii filozofii z Tatarkiewicza.

Julian Dybiec:

Wielokrotnie była tu mowa o teorii względności i w związku z tym chciałbym zabrać głos. Wydaje mi się, że tu w Krakowie była jakaś niechęć do teorii względności. Gdy pod koniec okresu międzywojennego jeden z pracowników naukowych z Francji zgłosił ofertę wykładów z teorii względności w Uniwersytecie Jagiellońskim, to Wydział Filozoficzny mu odpowiedział, że nie widzi możliwości takich wykładów. Ta niechęć do teorii względności wynikała chyba też z jakiejś niechęci do Einsteina. Spotkałem w materiałach oświadczenie o Einsteinie, w którym wytknięto mu niechęć do Polski. Być może chodziło tu o jakąś wypowiedź Einsteina w sprawie ekscesów antysemickich, jakie miały miejsce w Polsce.

Mówiono tu dużo o związkach filozofii i fizyki. Heinrichowi Witkowskiemu użyczył swego laboratorium, w którym Heinrich mógł przeprowadzać swe doświadczenia z psychologii eksperymentalnej. We wspomnieniach Suchodolskiego bardzo dobrze wyraża się on o wykładach filozofii przyrody Garbowskiego, wyjaśnia, na czym polegała różnica w prowadzeniu seminarium z filozofii przyrody u Garbowskiego i u innych filozofów.

Wspominał Książdz Profesor, że będą wydane teksty wykładów, które odnaleziono. Należy zwrócić uwagę, że skrypty z tych wykładów były często nieautoryzowane. We Lwowie na przykład Oswald Balzer odciął się od tych skryptów ze swoich wykładów. W Krakowie skrypty wydawane przez Bratnią Pomoc czy Koła Naukowe były jeszcze na jakimś poziomie, ale gdy było to robione przez studentów w celach zarobkowych, to tak się roiły od błędów, że profesorowie odzegnawali się od nich.

Michał Heller:

Teksty Garbowskiego są pisane różnym pismem i były wydane, o ile pamiętam, przez Bratnią Pomoc, ale na przykład skrypty Heinricha są pisane jedną ręką, prawdopodobnie jego własną.

Stefan W. Alexandrowicz:

Chciałem jeszcze wrócić do motywu związanego z egzaminem z filozofii, który wszyscy w jakimś etapie zdawaliśmy. Ja robiłem to wtedy, gdy we wczesnym okresie przejścia władzy przez Gomułkę na krótki czas odstawiono egzaminy z materializmu dialektycznego i ekonomii politycznej, wprowadzono ponownie filozofię w klasycznym tego słowa ujęciu po to, aby rok później ją wycofać. Byłem w tej grupie ludzi przygotowujących doktorat, którzy ku swemu przerażeniu musieli porozumieć się z Profesorem Ingardenem i zdawać przed doskonałym gremium, w skład którego wchodził Professor Ingarden i Dąbska. Kilku moich rówieśników z tego egzaminu odeszło przede mną z niepowodzeniem, co spowodowało, że chcąc nie chcąc bardzo się musiałem do tego przyłożyć. Profesor Ingarden polecił przygotować się z trzech tomów Tatarkiewicza i jeszcze dwóch podręczników, z których jednym było *Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych* Metallmanna – książeczka w szarej broszurze około 100 stron. Drugą lekturą, którą Profesor Ingarden mi polecił, był *Materializm a empiriokrytycyzm* Lenina. Wejście w tego rodzaju tematykę filozoficzną dla człowieka, który nigdy przedtem z tym się nie stykał, owocowało tym, że trzeba się było przestawić na odmienny sposób myślenia i opanować ten inny język. Byłem w to niesłychanie wciągnięty. Doskonale pamiętam tego Metallmanna. Ja do tej książki wracałem jeszcze dwukrotnie, już po uzyskaniu wszystkich stopni naukowych. Uważam, że jest to wykład tak logiczny, prosty i łatwy do ujęcia, że on ustawia sposób myślenia przyrodnika, żeby potem w sposób właściwy swoje interpretacje realizował. Ta mała książeczka Metallmanna to tekst o wielkiej wartości edukacyjnej dla ludzi, którzy z niego korzystają.

Michał Heller:

Niedawno udało mi się kupić w najlepszej księgarni krakowskiej, to znaczy w tunelu pod dworcem, właśnie tę książeczkę, o której Pan Profesor mówił. Metallmann, gdy uzyskał prawo nauczania w gimnazjach, związał się z Pedagogium, kształcono tam nauczycieli, i on dla nich głównie napisał tę książeczkę. Do niedawna w antykwariatach krakowskich było dużo książek filozoficznych z tego okresu, niestety, teraz już się wyczerpały.

Drugi problem to te egzaminy z filozofii. W okresie komunizmu miałem duże kontakty z fizykami, a ponieważ zajmuję się filozofią, więc różni doktoranci, fizycy i matematycy przychodzili do mnie z prośbą o pożyczanie im lektur filozoficznych z marksizmu, bo nie można ich było łatwo dostać, a ja je miałem. Oddając mi te książki, bardzo często mówili, że myśleli, iż marksizm to coś mądrzejszego. Być może Ingarden celowo zadał Panu lekturę *Materializm a empiriokrytycyzm*.

Stefan W. W. Alexandrowicz:

Mnie się to później często bardzo przydawało. Gdy byłem przez moich kolegów partyjnych atakowany, że ja to źle robię, źle myślę, to zawsze rozkładałem ręce i mówiłem, że może ja do tego źle podchodzę, ale podchodzę tak, jak pisał Lenin w *Materializmie i empiriokrytycyzmie*, ale wy to pewnie dużo lepiej znacie.

Julian Dybiec:

Ja też chciałem dodać jeden komentarz do tego, co Ksiądz Profesor powiedział. Otóż w partyjnych opiniach o Profesorze Ingardenie jest takie sformułowanie, że daje prace Lenina, Marksa i innych filozofów tylko w tym celu, aby potem studenci mogli się naśmiewać. Pisał o tym Profesor Stróżewski w biogramie Ingardena w Złotej Księdze Wydziału.

Krzysztof Beiersdorf:

Wymieniane było tu nazwisko Garbowskiego. Był on profesorem, którego uczniem był Profesor Roman Wojtusiak. Jego syn Janusz Wojtusiak jest obecnie kierownikiem Muzeum Zoologii UJ. Z rozmowy z nim dowiedziałem się, że jest w posiadaniu notatek do wykładów Garbowskiego. Jest zdumiewające, jak starannie przygotowywał on te wykłady, ilustrował je pięknymi rysunkami. Była tu mowa o planie wydania skryptów krakowskich filozofów przyrody. To może być cenna informacja, że dokumentacja do wykładów Garbowskiego znajduje się u Profesora Janusza Wojtusiaka.